

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 85.

Dnia 17 Czerwca 1817 roku. v. s.

SZCZĘSLIWE MAŁŻENSTWO.

POWIEŚĆ FILOZOFICZNA

Z WEYSSA.

(ciąg dalszy)

JEŻELI ma swój wdzięk rozkazowanie, bez wątpienia i podległość rozsądnéj władzy znajdzie swe przyjemności: rozwiązuje ona stan wahania się i niepewności, która jest naywiększą życia katuszą. Zgłębić tylko większą część naszych umartwień, a peczętciem ich okaże się bydz niepewność postanowienia. Jest to walka przeciwnych chęci, których pasowanie się gwałtowne miota umysłem, stroskanie i wątpliwość niesie. Jak tylko jedno z tych chęci mocięyszą się nad nim stanie, wnet pogodna w duszy rozjaśnia się cisza; i bydz szczęśliwym jest to nayczęściéy bydz zgodnym z samym sobą. Snadno jest dostrzedz na młodych dziewczętach, których podległość porządkiem rzeczy ludzkich przeznaczoną

bydź się zdaje, gdy je traf jakiś bez zwierzchnictwa nad niemi zostawił; nie mogą wydołać swojey wolności, nie wiedzą co czynić z tém, czego tak usilnie żądały. Miotane ciągłą wątpliwością, są niespokojnemi ustawicznie, i bardziéy do dzieci, którym gdy długo spowite uwolnią się ręce nie znając ich użycia, rzucają niemi w tę i w ową stronę niebacznie. Tłuką je o kolébkę, uderzają o twarz, potem płaczą, gniewają się, i zdają się wszystko co je otacza, obwiniać.

Izabela stara się uprzyjemnić swoje pomieszkanie. Z rozkoszą doń zawsze powraca Zbislaw; zdaje mu się iż wchodzi do rozkosznego portu ze zwaśnionych przeciwnemi wiatrami wód morza. Ona z zajęciem się słucha zamiarów jego wyniosłości, skierowyywa go często ku przedmiotom, o których z upodobaniem zwykł rozprawiać; wypytuje się niekiedy o jego zatrudnieniach; jest z uszanowaniem ku jego obowiązkom obywatelskim, z szacunkiem dla jego przedmiotów, a bardziéy jeszcze dla poczciwości. Nie chce jednakże ciekawie wybadywać się o wszystkiém; chętnieby odwróciła swoją uwagę od postronnych jego miłostek gdzie się bardziéy zadowolenie zmysłowych rozkoszy, niż serca przytrafia: wie to dobrze, że różność płci, zdań i okoliczności, trudno zobopólne powinności wzajem porównać zdołają. Wreszcie, wątpić należy, czyby

kiedy téy powolności żony, chciał doświadczyć Zbislaw: a przynajmniéy, iż nie miał sobie nigdy do wyrzucenia nie rozważnych płochości, którym małżeńska miłość i rozstropność położyć tamę są zdolne.

Izabela zgłębia jego upodobania, uprzedza je swoim staraniem niespodzianie, czuwa nad jego zdrowiem, i posuwając tę troskliwość aż do poświęcenia swych przyjemności, z wdziękiem nadużycia miłości odmówić umie; tak jak i potrafią nadać jéy niewypowiedzianą cenę, przez czułą uprzejmość, powabami delikatności i tkliwością serca. Nic nie sądzi bydz nie godném swojej uwagi, co tylko do wspólnego ich szczęścia przyłożyć się może.

Surowie mienia swojego postrzegająca, Izabela stara się nawet uchylać pozory. Wie, iż nie dosyć jest dla jéy własnego i męża honoru, bydz mu wierną, lecz trzeba jeszcze bydz szacowną równie. Minęło już niebezpieczeństwo, a pamiątka jéy prowadzenia się pozostanie. Gwałtowny pęd lat młodych uniósł cudowne wdzięki, znikł piękny blask zębów, wiek wylenił głowę, płeć jéy nie ma świeżości, zwiędło rozkoszne łono, i kibić czas nachylił. Może jeszcze wyisdz na ładną, lecz mąż jéy, wie iż już piękną nie jest, i ona tego po nim nie poznaje. Każda nikiąca jéy piękność staje dla niéy nie odbitą koniecznością nabycia na to miéysce jakiegokolwiek przyjemności

rozumu, albo przymiotu serca. Przy téj stracie powabów, strzeże się bardziéj jeszcze odrażającego nieochędstwa: ubiór jéy, wykwinny zawsze, daleki jest od kosztownéy wspaniałości, ale za to swém gustém i przystonością, wyższy nad wszystkie inne.

W domu ich, którego powierzchowność jednym szczeblem jest niższa od ich fortuny, panuje zdrowa i wygodna obfitość. Rozszerzenie jéy wiadomości posłużyło do nadania większéj troskliwości i wagi obowiązkom gospodyni domu. A nawet i samemu wprowadzeniu porządku szczególniéjszego w jéy gospodarstwo, i rozumnéj skrzętności, winna ona jest sobie wielką część téj władzy, jaką ma nad umysłem męża. Ten duch porządku w rzeczach Źrobnych, nie nie znaczącym bydz się zdaje; lecz Izabela znalazła męszczyzn: jako oni nie są sposobnemi do takich drobnostek, tak toż samo bardziéj się im podoba i ich zastanawia: co do skrzętności w gospodarstwie, jest ona istotną obfitości i hojności podpora: Izabela rozciągnęła ją aż do siebie samém, odmawiając często zbyt drogich od męża podarków. Wytwornością jéy, jest luba prostota, rozsadek jéy wdziękiem, a pokóy nagrodą. Obowiązkiem ich najswiętszym, którego oni wzajem dzielają znoje, albo co oni raczéy w jedną swoją rozkosz zamienili, jest to wychowanie starowne ich

dzieci. Dla większego udoskonalenia siebie w tém przedmiocie, czytają razem najlepsze o tém traktaty, łączą do teoryi doświadczenie i sztukę do przyrodzenia. Zostawują to działaniu samego przyrodzenia, w czém maxymy wątpliwými znaydują; sprowadzając wszystkie inne do téy istotnéy zasady: „Wychowuy syna tak jakbyś „sam chciał być wychowanym, i tak córkę twą, jakbyś żądał, aby była twoja żona. „

Starają się prowadzić je do szczęścia, drogą cnoty; i już od dzieciństwa usiłują wlać w nie źródło osładzania danego im życia, które częstokroć jest okropnym tylko darem, a zawsze zbyt niebezpiecznym. Troskliwość ich jednak w tém razie nie rozciąga się aż do słabości, i nie poświęca całkowicie przyszłości obecnemu czasowi. Niema fałszywszég, ani bardziéy swójego celu odbiegającéy czulości rodzicielskiéy, nad tę która tworzy (jak nazywają) zepsuté dzieci: jedno z naytrafniéyszych wyrażén względnie do idących za tém skutków, które są mniéy więcéy, nie pojętność, słabość moralna, duch uprzedzenia, zbytek wszelkiego rodzaju potrzeb, podleganie innym, przykrzenie wszystkiego, melancholia i w ogólności nie towarzyskość. Ponieważ tacy ile możności od wszelkiego je usuwają myślenia i działania przez siebie samych, ciała i umysły ich pozostają w rodza-

ju niejakiéys dziecinności; ta za sobą ciągnie nieochybnosc nieszczęść, których koléy starano się na krótki tylko czas usunąć. Wciągnięni aż nadto w nałóg powodowania się samémi kapryсами, będąc zawsze nadszkatkiwanemi i uprzedzanemi w swych żądzech, postępują wedle swego widzimi się, stają się wyciągającemi wiele i niespokojnymi: grzeczność innych, wydaje się im bydz powinnością, najmniéysze sprzeciwienie się, obelgą, przystęp naylżeyszy złości okropne rodzi sceny, dokąd ich ta nie ograniczona niecierpliwość z jaką podobné zncszą zdarzenia, przyprowadza. Trudno zaiste wskazać sposób obchodzenia się z niémi. Przychylić się do tego co im jest upodobaném; oni do nieskończoności swe chęci posuną: zecheesz się oprzec ich żądaniom, za krzywdę, naybardziéy oburzającą mają nayśluszniéysze odmówienie. Nie sposobni do stanowienia własnego szczęścia, zatruwają pomyslnosc tych z którymi los ich powiąże. Przed czasem jeszcze do kosztowania roskoszy właściwym, zbrzydziwszy je sobie przez onych nadużycie, ich zbyteczna dotkliwość na wszelkie przykrości tym bardziéy się rozjątrza, z przyczyny niesmaku do niemiarkowanych wprzódy roskoszy.

Dla czego słusna jest, ażeby dziecie, choć nie wiele, zawczasu jeszcze poznało jarzmo konieczności i bodźce potrzeby: zahartować go do znojów niedostatku, dole-

gliwości i ciérpliwości należy. Słuszna jest aby częstokroć udadź się musiało do doświadczenia sił własnych, swojéy zdatności, zręczności i męztwa, aby się późniéy z tych nieszczęść, w które go los wplątać nie zaniebda, wyrwać potrafiło. Również użyteczniém jest aby, czego od ludzi ma żądać i co od nich otrzymać może zawczasu wiedziało; a naybardziéy czego się za to co uczyni dla nich, spodziewać powinno. Potrzeba téż, aby przed walką jeszcze, na trudy, sprzeciwieństwa, nieszczęścia i niesprawiedliwości które mniéy więcéy wszelką ludzką dotykają istność, wczesnie się przygotować mogło.

Lecz jeśli źle zrozumiana dobroć rodzicielska staje się przyczyną takiéy edukacyi, co nas robi ofiarą tych nieszczęść, którychby raczéy zwyciężania uczyć umiała: równie i przeciwna téy do ostateczności posunięta, ma właściwe sobie nieprzyzwoitości; niszczy ona i przytłumia delikatność, jeniusz i krotofilność. Surowość ma być miarkowana słodyczą; niech usiłowanie nie zaś gniew rozsądza karą, niech naganę pochwała wynadgradza; i rokosz niech ożywi tę młodocianą wysiloną machineę, nadwreżoną nieustannemi usiłowaniami, które, chociaż z wielu miar nieodbité, naymniéy jednak są z przyrodzenia dla dzieci stosowne: poymowanie ich bowiem bardziéy w tém nie umiarkowaniu traci, niż zyski-

wa, gdyż doskonale trwałe ich istnienie, tak moralne jako i fizyczne, w ten czas tylko ma miejsce, gdy to oboje jest w równowadze.

Zbislaw i Izabela starają się bardziéy serce, niżli jenitusz ich kształcić: więcéy obudzać rozumu, niż pamięci władze, mniéy ich uczonemi, niż pocziwemi mniéy bogatemi, niżli szczęśliwemi podziałać: a ucząc ich sztuki zrobienia fortuny, uczą też sztuki obéyścia się bez jéy darów. Nadają tkliwość ich uczuciom przez przyjaźń; naglą ich pojętność poruczając im wyższe nad wiek ich dzieła, pod własném okiem, przez zaufanie, je wychowują i ten szacunek jaki okazują dla nich, do zaslugiwania nań ich obowiązuje. Żadnego rozkazu bez wskazania celu onego, żadnéy nagany bez wyłożenia przyczyny; do prawideł przykłady, do słodyczy łączą nie zgietą stałość.

Cwiczą ich męstwo, uzbrajają ich przeciw opinii, wykazują śmieszność przepychów, i oswajają je z wyobrażeniami potrzeb, boleści, i śmierci. Rozwijają ich Sądzienia władze przedmiotami porównania, czynami, które im do ocenienia zostawują, i małemi do rozwiązania problematami moralności. Wychowanie ich ma szczególnie za cel ukształcenie rozsądku, spokóyności i udziałania nałogu cnoty: to wszystko złączone z naygłębszą wyrokowi Opatrzności podległością, zastępuje im miéy-

see filozofii równie co do powinności jak i przygod życia.

Dotąd jedneż i też same prawidła wspólnemi dla obu płci bydz mogą. W skutkach samo przyrodzenie różnicę ustanowi. Edukacya publiczna dla młodzieńców; dziewczętom domowa bardziéy przystoi: piérsza przyspiesza doświadczenie, druga do życia siedzącego (iż tak nazwę) usposabia. Tak chciały obyczaje, iż kobiety mniéyszą potrzebę wiadomości mają: jakoż położenie ich podległości w społeczeństwie mniéy wyciąga światel. Wierzyć prawie potrzeba, że i mąż głupi bydz może: biada téy która go bardzo szacować potrafi! stworzone raczéy do słuchania jak do rządzenia, słodcz, grzeczność naywłaściwszemi do udziałania ich własnego, i powiązanych z niemi osób szczęścia bydz się zdają. W reście zbyt wygórowane widoki łatwoby im obmierzić zatrudnienia domu mogły, które pomimo powierzchownéy ich miałkości, nie odbicie ku utrzymaniu rodzeństw są potrzebne.

Zbisław i Izabella podzielili między siebie te obowiązki. Piérszzy prowadzi ku użytecznemu, druga ku przyjemności; on urządza ogólnie, ona nad szczegółami ma czuwanie. Ten bardziéy jest kochany, jego się więcéy lękają: szacują zaś i poważają ich obóyga. Od niego są ważne rozkazy, i chęci jego są niezmienne; panem bydz

się zdaje : ona jest przyjaciółką , powiernicą , pośredniczką , panuje więcéy przywiązaniem , niż musem , bardziéy rady anizeli rozkazy daje : daje po części przystęp słabościóm , nawet sobie niekiedy ich nadużycia pozwala : zna te drobne głupstwa , stara się pokrywać , przedsiębierze ich wymówienia , i pojednania się miarkuje . Izabela powiada synowi : *ukłoń się przystoynie , prosto się trzymay , bądź ochędóziym , bądź grzecznym , uprzeymym , delikatnym* . Zbislaw zaś : *bądź poczciwym , nabyway wiadomości , kochay swoją oyczyznę , i nie drżyy nigdy* . Izabela naucza córkę : *staray się byđź przyjemną i wdzięczną , ukryway twoje uczucia , i męszczyn się bardziéy lę kay* . Zbislaw zaś jéy powiada : *staray się byđź dobrą żoną i gospodynią , ucz się cierpliwości , i jeżli kiedykolwiek kochanka mieć będziesz , pomniy na to , iż naylepszym twym oyciec twóy przyjacielem* .

Tak upływają dni ich w pokoju i niewinności . Błogosławią godzinę swego połączenia się : z mężką nadzieją spoglądają na tę chwilę , co ich ma rozdzielić , i czucie religii , wznosząc ich ku niebu , podnosi tam hołd wspólny ich wdzięczności , którą codzien okazują , stając się coraz godniéyszými dobrodziejstw jego .

BADANIE STAROŻYTNOSCI LITEWSKICH.

O J A T W I E Z A C H.

DZIEJOPISOWIE POLSCY, zaczawszy od Kadlubka, aż do Naruszewicza, to mało co badając, to naywięcący jeden drugiego przepisując, mówią nawiasowie nam o Jatwieżach, Jadźwingach, Jazygach. Z tych wszystkich opisów dowiadujemy się wszelako: 1° że był to naród osobny, straszny sąsiadom, mający swoje pochodzenie od Cymbrów. 2° Że zajmował dużą przestrzeń kraju, którego środkiem przeciekał górny Niemen i Szczara zaczawszy prawie od źródła; na północ graniczył z Litwą, na wschód i południe sięgał Białej Rusi i Wołynia, na zachód do Bugu, Mazowsza i kraju Prusów przymykał. 3° Że miał swoich książąt udzielnych i stołeczne miasto Drohiczyn. 4° Że rozmaitemi najściami Ruskich książąt, potym polaków był zniszczanym, na ostatek zupełnie, aż do zagłady imienia, wytępionym został.

Warta przeto uwagi starożytność takiego narodu, jakoż nie zmordowany badacz rzeczy litewskich, wieczny wdzięczności godzien nasz Strykowski, naydaley posuwa w tém badania swoje, które tym większą mają zaletę, że są miéyscowe, i na własném przekonaniu oparte. W xiędze V, rozdz: 9, napomknąwszy wprzód o podo-

bieństwie Jazygów Metanastów zamieszka-
łych w Węgrzech nad Tybiszą z Jatwieża-
mi tylko z domniemania Kromera, mówi
daléy: „ Dziś jeszcze jest ich po części o-
„ kolo Nowogródka litewskiego, także oko-
„ ło Raigrodu i Insterborka w Prusiech, i
„ Kurlandach, także Liflanciech, i ku
„ Wielkiemu Nowogrodu Moskiewskiemu
„ jest ich jeszcze ziemica, których Jgowia-
„ ny zowią, czegom sam świadom, a jako
„ ich zwano Jatwieżami i Jazygami, tak
„ ich tam dziś odmiennością słów barbar-
„ skich, i czasu dawnego postępkim od
„ Jazygów Jgowiany mianują. „

Z górą trzy wieki upłynęło od ostatnie-
go wyniszczenia Jatwieżów do czasu Stry-
kowskiego, jednakże ślady jeszcze rozpro-
szonego narodu widoczne były. Z górą dwa
wieki upływa jak postrzeżenia te sprawdze-
nia miéyscowego nie znalazły. Rzucił się
wprawdzie Naruszewicz do wyvodu, ale
według swego zwyczaju, czyli raczéy swych
poprzedników idąc przykładem, ograniczył
się na samém rozumowaniu na papierze,
żadnych badań miéyscowych nie czyniąc;
a ztąd błędnie znalazł w Cyganach narodu
Jatwieżów szczątki. Znamy dobrze Cyga-
nów naszych, rossyyskich i węgierskich,
wiemy że mają swą mowę, piésni, zwycza-
je, i obyczaje, rodowite; ale nie możemy
nic ztąd upatrzeć coby związek z wiadomo-
ścią o Jatwieżach, przez dziejopisów po-

daną, mieć mogło. Podobieństwo zaś wyrazu Jazyga do Ja. Cygan nie uwiedzie nas, jak szanownego Naruszewicza zmamić mogło. Zastanawiając więc uwagę badaczy starożytności, nad dalszym śledzeniem mowy, pieśni i t. d. Cyganów, mówić będziemy o Jatwieżach jako o przedmiocie weale od tego różnym.

Już w drugiéj połowie X. wieku, za świadectwem dziejopisów, Włodzimierz W. potężnie najechał Jatwieżów, przez którego od wschodu i południa mocno ściśnięci zostali. W dalszém kolei czasu, aż do wieku XIII, Rusini raz przewagę wzięwszy pozabierali ich ziemie, i grody swoje czyli twierdze w nich pozakładali, poczynawszy od Podlasia, aż po sam Raigrod; wszędzie bowiem już w tym wieku znajdujemy nazwiska miast mocnych ruskie, mające w swém brzmieniu gród, wyraz i miano nie nadto zwyczajne u Mazowszanów i innych Polaków.

Belesław wstydlivy w r. 1264, poraził mocno Jatwieżów, gdzie i Xiążę ich Komat nazwany zginął; ta porażka, jak widać z dziejopisów, była na Podlasiu, gdzie odzieleni Jatwieżowie od rusinów błotami swobodnie jeszcze mieszkali, a tak i z Podlasia wyciśnieni pozostawali jeszcze w stronach Wolkowskiego, Grodzieńskiego, części Lidzkiego, powiatów, i w kraju Białostockim. Chociaż i te wszystkie ziemie

na powrót odzyskane od rusinów mieli z ich grodami, co się przytrafić musiało w téj saméj epoce, jak po osłabnieniu następców Włodzimierza W. i Litwa swą samowładność odzyskała zupełnie.

Leszek Czarny w roku 1282 między Narwą i Niemnem wyniszczył Jatwieżów i naystraszliwszą klęskę im naniósł; jedynie więc gniazdo tego narodu nękanego od Polaków, aż do zagłady imienia, w stronie przylegléj Litwie uchować się naypóźniéj mogła, bo ani Mazowszanie, ani Krzyżacy ze strony Pruss, zapewne już nie dali im powstać więcéj. Nie wiele się zatym pomyślę, kiedy opiszę te ich ostatnie *ubieżyszcz*e trójkątem, któremu za trzy wierzchołki kątów naznaczę, Mosty, Ostrynę i Grodno. Tu ich naybliżéj dziś śledzić należy, tu ich naypóźniészéj bytności szukać potrzeba znaków.

W skidlu, w cerkwi widziałem w roku 1807 w babiniecu grubéj kawał belki, służący ludziom do siedzenia, na niéj postrzegłem napis ruskimi cerkiewnemi literami wyrźnięty, taki:

...awnik barfołoméj k. s. chreszczeniu p...
...pohan Jedweżów żywuczych bez.....
...bożeho narożenia 1555 indycta.....

Zanotowałem ten napis w moim pugilarisie tak dla ciekawości badania o tych poganach, jako też i dla rzadkości w dochowaniu tak długo sztuki téj drzewa. Wy-

pytując daléy dowiedziałem się, że ta belka musi bydź z dawnéy cerkwi przeniesioną z którój drzewo zdrowsze brano do stawiania terazniéjszój. Jeden z moich przyjaciół, któremu pokazywałem odkrycie moje przejeżdżając przez Skidel w roku 1810 widział nie tylko tę belkę, tak upiłowaną z obu końców, jakem jemu opisał, ale jeszcze odkrył na ścianach cerkwi podobneż wyrżnięcia, napisów, tych nie mając pod ręką kopii nie mogę tu przytoczyć. Z napisu zaś na belce wywiązuje się: że nie jakis Barfołoméy chrzcił pogan Jatwieżów około roku 1555.

Zeszły X. Korn Opat XX. Bazylianów na Koloży w Grodnie, z którym zřecznořć miałem nie raz rozmawiać o tym napisie, upewniał mię, że z rękopismów jego zakonu, i z dawnych tradycyi pewno jest, że greko-uniaccy xięża naypiérwię wiarę chrystusową w te strony przynieśli, jeszcze przed uniją litwy z polską. Że równieź w początku wieku nawet XVII. ślady pogaństwa jeszcze w Grodzieńskim powieście były.

Między Kamionką i Szczuczynem, są dwa uroczyska nazywające się *Jatwiesk*; w bok Szczuczyna jest kilka uroczysk nazywanych *Lack*, z dokumentów mięyscowych dawnych wyczytują, że ten *Lack*, gdzie jest kościół parafialny, nazywał się *Jatwiesk Lacki*, to jest *Jatwiesk polski*. Wyraźne trzy osady *Jatwieżów*.

Wieśniacy tameczni różnią się w wielu rzeczach od wszystkich innych kmieci; mowa ich jest ruska, blizka białoruskiego dyalektu, lecz akcent bardzo do litewskiego skłoniony, pleć, włosy i cera w powszechności, odchodzi od białej rusinów białoruskich i światło kasztanowatę, *chataigne*, litwinów; bliżę w czarną wpada, nie będąc zupełnie czarną, jak cyganów. Odzienie noszą czarne, niefarbowane; dla tego wszystkie u nich owce są czarne. Obrzędy weselne i inne dawnych wieków zwyczaje, mają różne od litewskich i białoruskich. We wszystkiem, co powiedziałem, postrzega się mieszanina rusczyzny, litewszczyzny, nawet i mazowszczyzny trochę, naybliżę jednak podchodzą do Litwinów; tak że się widzi w nich bardzię zrusaczenie się, niżeli przyrodzona rusczyzna.

(ciąg dalszy późnię.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mięsc prawem wyznaczonych. Dnia 15 miesiąca Czerwca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czl. K. C.